Nr. 253. Dnia 14 Listopada 1872 r. Czwartek. Dnia 2 (14) Listopada 1872 r.

Prenumerata „Kur. War.“ wynosi: w **Warszawie** rocznie rs. 4 kop. 80, półrocznie rs. 2 k. 40, kwartalnie rs. 1 kop. 20, miesięcznie kop. 40; za odnoszenie do domu dopłaca się k. 5 na miesiąc.
Numer pojedyńczy w Kantorze Redakcji kop. 5.
Redakcja otwarta od **11-ej rana do 2 po południu.**

KURJER WARSZAWSKI.

ROK PIĘĆDZIESIĄTY DRUGI.

Na prowincji i w Cesarstwie wynosi rocznie rub. sr. 8. (w tem mieści się już opłata pocztowa za przesyłkę rs. 1 kop. 46 oraz za opakowanie i Ekspedycję rs. 1 kop. 80).
Prenumerata przyjmuje się rocznie, półrocznie i kwartalnie.
Rękopisma nadsyłane do Redakcji nie zwracają się.

Dziś: Ś. Serapjona Wyznawcy Męcz.
Piątek: Ś. Leopolda Marg.
Sobota: Ś. Edmunda Biskupa.
Niedziela: *26 po Św. Ś. Stanisława Kostki.*

Wschód słońca o godzinie 7 minut 20 | Długość dnia godzin 8 minut 48.
Zachód „ „ 4 „ 8. | Ubyło „ „ 7 „ 56.

Adres Redakcji „Kurjera Warsz.“: PLAC TEATRALNY Nr. 5, dom W. L. ZABŁOCKIEJ

Poniedziałek: Ś. Maksyma B.
Wtorek: Ś. Elżbiety Kr. węgierskiej.
Środa: Ś. Feliksa Waleziusza.
Czwartek: *Ofiarowanie N. M. P.*

— Najjaśniejszy Pan, w skutku najpoddanniejszego przedstawienia połączonego zebrania głównych sądów wojennego i wojenno morskiego, 20 go września roku bieżącego, Najwyżej rozkazać raczył: art. 88 Zb. Post. Wojsk. z 1869 r. XXIII, wyłuszczyć w następującym kształcie:

„Zostający w kategorji karanych: mogą podlegać w drodze dyscyplinarnej karze chłosty do 50 razów, nie uzyskują prerogatyw nabywanych przez nieskazitelną służbę, i nie mogą być awansowani na podoficerów i gefrejterów, nie wyznaczają się do warty honorowej i na ordynanse. Nie korzystają z krótkich urlopów, lecz otrzymują urlop nieograniczony i dymisję na ogólnej podstawie, czasowy zaś urlop—po przesłużeniu jednego roku więcej w porównaniu z terminami, za przesłużenie których będą go otrzymywali za każdym razem nieskazitelnie służący ich rówieśnicy pod względem terminów służby. (D. W.)

— Q — P. Feliks Ehrenfeucht na pierwszy odczyt publiczny w sali Resursy Obywatelskiej, wybrał sobie przedmiot z dziedziny estetyki: „O prawdzie w literaturze.“

Zamiast jednak wgłębić się w tyle ważne pytanie, zamiast zbadać żywioły składające się na prawdę estetyczną, zestawić ideały sztuki z ideałami życia społecznego i wykazać względny ich do siebie stosunek, prelegent uniesiony werwą moralizatorską, potrącił zlekka o klassycyzm i romantyzm, a nie znajdując w nich ulubionej sobie prawdy, począł głosić literaturę przyszłości, mającą li tylko bezpośredni pożytek społeczny na celu.

Posypały się więc ogólniki, które niestety! — nawet uroku nowości nie mają. — „Dość mrzonek dla mrzonek — wołał prelegent — piękna dla piękna, literatury dla rozrywki płochych umysłów.—Potrzeba nam nauki, żywotności, pożytku i prawdy!“

Zaprzeczać podobno łatwiej, niżeli określać. Gdy przyszło do pozytywnego postawienia ideałów tej nowej sztuki, p. Feliks Ehrenfeucht, zbył rzecz deklamacyjnym ogólnikiem o brudnej koszuli wyrobnika, która w utworach pięknych powinna zyskać prawo obywatelstwa, obok brabanckich koronek kobiety salonu.

Ze stanowiska wczorajszego prelegenta, Homer, Dante, Szekspir, że już pominiemy innych — musieli nie być przedstawicielami prawdy w sztuce, a tem samem żadnego społeczeństwu nie przynieśli pożytku. Czyż był kiedy Herakles tworzący cuda siły, lub Achilles o granitowej piersi? — Czy błąkał się kto po ciemnych przestrzeniach piekieł, szukać kwintessencji zbrodni i rozpaczy, — czy kochał kto jak Romeo, lub jak Hamlet cierpiał?

P. Ehrenfeucht od pisarza według swego serca, wymaga nauki, doświadczenia, obserwacji, dowcipu i *pewnej dozy twórczości.* Powinien nadto nie mieć wyobrażeń arystokratycznych, — w przeciwnym bowiem razie nic prawdziwie pięknego i pożytecznego nie stworzy —(np. Zygmunt Krasiński?!).

Od określeń przymiotów pisarza, przeszedł wczorajszy prelegent do definicji utworów w literaturze pięknej. Dramat według niego jest walką idei współczesnej z ideą zacofaną, — walką, która się kończy zwycięztwem dobra i piękna.—Coby też na to powiedzieli: Szekspir, Szyller, Göte i wszyscy twórcy dramatów historycznych?

Druga połowa odczytu poświęconą była znów kwestji moralności w literaturze. Prelegent uważa za niemoralnych zarówno tych pisarzy, co unikają rozbioru gangreny i ran społecznych, jak i tych, co lubują się w obrazach gorszących, bez żadnego moralnego celu.

Ideałem pisarza moralisty, jest dla p. Ehrenfeuchta Aleksander Dumas (syn), dla tego, właśnie, że dotyka kwestji społecznych, a głównie zajmuje się podniesieniem *zakwestjonowanej moralności.* W obrazowym stylu prelegenta, kobieta upadła zwie się *zakwestjonowaną moralnością,* — a mężczyzna—*czynnikiem sprowadzającym zakwestjonowanie moralności.*

Prelegent dziwi się, że temu znakomitemu wielkiemu pisarzowi, ktoś może jeszcze odmawiać *szacunku* (?). Uwielbienie p. Ehrenfeuchta nie zna granic. Dumas jest największym z filozofów, moralistów, powieściopisarzy, dramaturgów i t. p. Zasady jego mogłyby być z ambon głoszone ludowi (?)

Niech nam daruje p. Ehrenfeucht, skromną uwagę. Dumas należy niewątpliwie do pisarzy niepospolitych, ale ci, co pozwalają sobie czasem *zakwestjonować* jego *moralność,* opierają się zwykle na argumentacji, która *w każdym razie* więcej warta niż gołosłowne zachwyty.

W ogóle odczyt wczorajszy, zaopatrzony kilku dobremi, acz niewłaściwie użytemi cytatami z Taine'a i Dumasa, dowiódł, zdaniem naszem, zupełnej nieznajomości przedmiotu ze strony prelegenta.

—d— Wczoraj o godzinie 5 po południu odbyło się tak zwane centralne posiedzenie Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności. Posiedzenie to zagaił prezes Towarzystwa książę J. T. Lubomirski, poświęcając przytem kilka słów pamięci członków zmarłych od czasu ostatniego zebrania, mianowicie ś. p. Kurczyńskiego, ks. Dziaszkowskiego, Gralewskiego i Rosena. Poczem odczytano protokół ostatniego posiedzenia i wezwano członków nowo przybyłych do podpisania ustawy.

Następnie prezes administracji ogólnej pan Prejss przystąpił do odczytania kilkunastu wniosków.

Pierwszy z nich domagał się powiększenia sal ochron istniejących w gmachu po-dominikańskim, urządzenia przy nich warsztatów i łazienki, zaprowadzenia wielu koniecznych ulepszeń, nadto odnowienia i przerobienia kilku cel i korytarzy na mieszkania dla oficjalistów, których dotychczasowe lokale zajęte zostaną dla rozprzestrzenienia ochrony. Zgromadzenie wniosek przyjęło, przeznaczywszy na ten cel summę rubli 3,049 kop. 51. Prócz tego na zaprowadzenie wodociągu i wodomiaru przeznaczono summę rubli 339.

Administracja zapewnia, że za te pieniądze sale ochron uzyskają należyte ulepszenia tak, że będą nawet mogły służyć za wzór innym tego rodzaju zakładom. Jest to właśnie zadanie Towarzystwa, pieniędzy też na tego rodzaju cele żałować nie trzeba.

Inaczej się jednak ma rzecz, gdy idzie o wydatek zbyteczny, za jaki według nas uznać należy wynagrodzenie, jakiego administracja zażądała dla członków Towarzystwa techników, którzy dotychczas bezpłatnie dozorowali i kierowali wszelkiemi dla Towarzystwa wykonywanemi robotami technicznemi.

Proponowane wynagrodzenie wynosić ma 3 procent od summy anszlagowej, od wzmiankowanej zatem naprzykład powyżej przeróbki sal ochrony wyniesie niespełna 100 rubli na trzy osoby. Otóż przyznamy, że summa to zbyt drobna by się o nią kusił którykolwiek technik, dla towarzystwa tymczasem stanowi ona stosunkowo znaczny wydatek. Zgromadzenie mimo to wniosek administracji zatwierdziło z właściwą sobie powolnością.

Właściwe rozprawy rozpoczęły się dopiero przy wniosku proponującym oddanie sklepów i sali teatrzyku na urządzenie składu wyrobów fabryki Żyrardowskiej pp. Dietricha i Hillego. Przemysłowcy ci zawarli kontrakt z Towarzystwem o najem wszystkich sklepów pod salę teatralną się mieszczących za summę 1,200 rubli na lat 6, wkrótce jednak spostrzegli się, że skład będzie za nizki i że koniecznem dla nich będzie zajęcie i samej sali. Ponieważ administracja Towarzystwa nie czuła się władną do ustąpienia sali bez zezwolenia na to centralnego Zgromadzenia, przedstawiła zatem sprawę pod rozpoznanie i zatwierdzenie; pp. Hille i Dietrich przewidując niemożność otrzymania sali, zaprojektowali pośrednie załatwienie, mianowicie przyrzekli całą salę odnowić, dać w niej nową podłogę, urządzić loże i t. p. byleby im dozwolono dzisiejsze sklepienie rozebrać i zastąpić je płaskiem na żelaznych belkach o 18 cali wyższem od dzisiejszego. Tym sposobem wysokość sali, ulegałaby zniżeniu ale przy mniej wyniesionych miejscach i usunięciu dzisiejszych galerji zmiana ta nie dałaby się prawie uczuć.

Za przyjęciem też propozycji głosowali i przemawiali obecni na posiedzeniu technicy, członkowie jednak lękający się, jak powiadają, o sklepienia, na projekt nie przystali chociaż nie wielką zresztą większością zdania to byli w stanie przeprowadzić. Zgodzono się także by i samą salę oddać za cenę nie niższą od 1,300 rubli rocznie, tyle bowiem dochodu sala przynosiła przeciętnie w ciągu ostatnich 5 lat. Tym sposobem Towarzystwo pobierałoby z dołu i z góry 2,500 rubli rocznie.

Rzecz dziwna. Towarzystwo mogąc więc zyskać dochodu 1,200 rubli rocznie, pozbyć się nietylko kłopotu i kosztu koniecznego już odnowienia sali teatrzyku, ale mieć ją odnowioną i przerobioną, zlękło się o sklepienia i gotowe jest raczej poświęcić całą salę tak mu dogodną i tak przydatną do otrzymania daleko znaczniejszych niż obecnie dochodów.

Po zatwierdzeniu płacy jednemu z urzędników administracji w ilości rsr. 400 rocznie i przeznaczeniu summy rsr. 321 k. 75 na zapłacenie drzewa spalonego w ochronach po nad etat, Zgromadzeniu przedstawiono wniosek dotyczący kassy pożyczkowej na słowo.

Zaległości tej kassy nie dające już nadziei odzyskania wynoszą rsr. 356 kop. 40, administracja zaproponowała zatem zniesienie pożyczek na słowo i przyłączenie pozostałych jeszcze fundusów do istniejącej przy Towarzystwie od lat kilku kassy pożyczkowej za poręczeniem. Zgromadzenie na przyłączenie to nie zgodziło się, wszakże by nie zwichnąć właściwego przeznaczenia kapitałów, uchwaliła zawieszenie czynności kassy udzielającej pożyczki na słowo.

Sądzimy, że wniosek był daleko słuszniejszym od uchwały, pieniądze bowiem byłyby użyte na pożyczki a nie bezczynnie, mniejszem byłoby zatem zwichnięcie ich przeznaczenia.

Wniosek administracji, by kassa pożyczkowa mocna była udzielać pożyczki do 150 rubli, zamiast jak dzisiaj do 75 tylko, i aby administracja rozstrzygała o udzieleniu pożyczek od 150 do 300 rubli zamiast jak dotychczas od 75 do 150,—Zgromadzenie przyjęło jednomyślnie, usuwając tym sposobem niepotrzebne formalności wpływające na zwłokę w wypłacaniu pożyczek.

Z kolei przyszedł wniosek co do zużytkowania zapisu ś. p. Świergockiej.

Z zapisu tego po spłaceniu różnych obdarowanych osób i instytucji Towarzystwa otrzymało rubli 36,420. Raz już proponowano użycie tej summy na zwrot zaliczeń pobranych przez Towarzystwo z kapitałów depozytowych w jego rozporządzeniu zostających, wówczas jednak zgromadzenie ogólne nie zgodziło się na ten sposób użycia zapisu. Wczoraj opozycja złagodniała tak, że prawie bez rozpraw zgodzono się, że z otrzymanej summy kapitał rsr. 33,320 obróconym będzie na opłacenie ciążących na Towarzystwie długów, reszta zaś w ilości 3,000 rubli rozdaną zostanie ubogim za pośrednictwem umyślnego w tym celu komitetu złożonego z 7 osób.

Niemniej ważnym był wniosek administracji o zużytkowaniu kapitału otrzymanego ze sprzedaży przed trzema laty domu na Nowym-Świecie na pomieszczenie straży ogniowej.

Za dom ten magistrat zobowiązał się zapłacić Towarzystwu 55,000 rubli w pięciu ratach rocznych po 10,000 rubli i jednej 5 tysięcznej. Ponieważ w styczniu roku przyszłego z należności tej Towarzystwo mieć już będzie rsr. 30,000, administracja zatem wystąpiła z wnioskami dotyczącemi użycia tej summy. Dom wystawiony został 1839, 1840 i 1841 staraniem i z ofiar zebranych przez czcigodnego Stanisława Jachowicza, kosztował rsr. 15,352 kop. 89, otóż summę tę zaproponowano obrócić na kapitał imienia Jachowicza, dalej summę 4,647 użyć na odnowienie gmachu po Dominikańskiego, o którym wspominaliśmy wyżej, pozostałe zaś 10,000 obrócić na urządzenie w tymże gmachu sali dla chorych i kalek nieuleczalnych i przytułkowi temu na uczczenie pamięci zapisodawczyni Świergockiej, nadać jej nazwisko.

Wszystkie te wnioski Zgromadzenie uchwaliło prawie jednomyślnie.

O nadaniu przeznaczenia mającej jeszcze wpłynąć za lat 2 z kassy Magistratu summie rubli 25,000, Towarzystwo pomyśli dopiero wtedy, kiedy niemi będzie rozporządzało.

Po uchwaleniu podziękowania opiekunce Towarzyrzystwa pani Neubaur, która własnym kosztem odnowiła kaplice Instytutową, zgromadzenie wysłuchało długiego projektu odpowiedzi na zarzuty zrobione Towarzystwu w kilku pismach tutejszych przez p. Falęckiego byłego rachmistrza w biurze Towarzystwa. Projekt odczytany przez prezesa administracji zyskał uznania Zgromadzenia, które poleciło zakomunikowa-

nie odpowiedzi wszystkim redakcjom pism do właściwego użytku. O treści tego dokumentu powiemy dopiero po bliższem przejrzeniu go, wysłuchanie bowiem wczoraj mnóstwa cyfr bez sprawozdania wręcz nic nas nie objaśniło.

W końcu posiedzenia prezydujący oświadczył, że dla braku czasu sprawozdanie z czynności Towarzystwa za rok 1871 jakkolwiek już przygotowane do druku odczytanem nie będzie, ale każdy może je przejrzeć w kancellarji Towarzystwa.

Wiadomości miejscowe.

= Przed miesiącem zaledwie w wykonaniu woli szlachetnego Dobroczyńcy, założono w tutejszym Szpitalu Ś-go Jana Bożego, warsztaty do robót ze słomy, oraz warsztat introligatorski, celem zajęcia chorych w pomienionym Szpitalu zostających.

Zwrócona na ten przedmiot uwaga publiczności rokuje nam, że pomienione zakłady coraz więcej rozwijać się będą; obecnie znowu nieznany nam Dobroczyńca raczył na ten sam cel zaofiarować rubli sreb. 300. Składając za tak znaczny dar serdeczne podziękowanie w imieniu chorych, powierzonych naszemu zakładowi, zwracamy się jednocześnie z prośbą do obywateli miasta Warszawy, aby zechcieli ze swej strony poprzeć rozwijające się tak szczęśliwie przedsiębiestwo a to przez zakup wyrabianych przedmiotów słomianych, które obecnie są do nabycia, tak u Szwajcara Szpitala Ś-go Jana Bożego, jako też we wszystkich sklepach Towarzystwa spożywczego Merkury. Zakład zaś introligatorski, przyjmuje do oprawy wszelkie książki opuszczając 10% procent od cen zwykle się praktykujących.— Naczelny lekarz Szpitala Ś-go Jana B żego Dr. med. *A. Rothe.*

= Wczorajszy wieczór w Towarzystwie Muzycznem zapełnił lubownikami muzyki salę redutową. Program koncertu był to nader skromny, lecz zręcznie ułożony bukiecik, w którym znalazły się kwiatki prawdziwie artystycznej wartości. Kwartet E. minor Rubinsteina na dwoje skrzypiec, altówkę i wiolonczellę, posiadający wiele zalet kombinacyjnych, wykonanym został na pierwszy numer, przez pp. Angra, Stillera, Liebrechta i Thalgrüna, z wykończeniem cechującem zawsze grę tych artystów.

Odegranie na numer czwarty przez pp. Noskowskiego i Thalgrüna, prześlicznego „Andante" Mendelsohna Bartholdy, również nie pozostawiło do życzenia. Miękki ton wiolonczelli p. Thalgrüna i bezpretensjonalna gra na fortepianie p. Noskowskiego, bardzo z sobą harmonizowały i wywołały serdeczny poklask.

Dwa pomienione numera, stanowiły część instrumentalną wieczoru. Część wokalna liczebnie silniej reprezentowaną była.

Głównym w niej bohaterem był b. Fillebora. Odśpiewał on Duet z opery Verdiego p. n. „Giovanna di Guzman" (Vêpres Siciliennes) w towarzystwie pani Zahorowskiej, oraz kilka ładnych piosnek Zarzyckiego, a niepotrzebujemy dodawać, że śpiewem swoim sprawił słuchaczom prawdziwą przyjemność. Wywdzięczając się za gorące przyjęcie, powtórzył piosnkę: „Pod ócz moich łzami" z uczuciem i porywającą prostotą.

Piosnki Zarzyckiego ze słowami Mirona i „Znasz li ten kraj" Moniuszki zupełnie nadawały się do rodzaju głosu pani Zahorowskiej i wyszły dość zadawalniająco.

Koncert zakończyły dwa śpiewy ludowe francuzkie z XVII-go stulecia. Ezgekowawł je chór mieszany. Śpiewy te pisane w stylu poważnym czuć nazbyt wiekową pleśnią, wszelako zaznajamianie publiczności z utworami historyczną posiadającemi wartość należy do bardzo dobrych pomysłów artystycznych kierowników Towarzystwa.

= Po dwutygodniowych depeszach magicznych i innych różnych ogłoszeniach, wczoraj nareszcie wystąpił w teatrze Rappo magik Bekker i rozsławiona ekwilibrystka Emma Bratz. Przed rozpoczęciem jeszcze przedstawienia na żadne miejsce nie można było dostać biletu.

Była to najzręczniejsza sztuka z repertoaru p. Bekkera, któremu g towiśmy nawet przyznać tytuł magnetyzera, skoro potrafi przyciągnąć publiczność warszawską tak już zobojętniałą na wpływy magji czarnej i białej.

Sztuki p. Bekkera opierają się głównie na użyciu przyrządów, nie można mu jednak odmówić zręczności. Niektóre numera wywołały nawet ogólne oklaski, jak naprzykład wydobycie z kapelusza kilku klatek z ptaszkami, a w ślad za niemi różnokolorowej tkaniny, w której spowiciu okazała się w końcu żywa dorosła osoba. Kosz w którym przepada chłopiec, a bardziej jeszcze szafa, w której aż 6 osób zjawia się lub znika bez śladu, także zadziwiały widzów. Publiczność jednak niecierpliwie czekała trzeciego oddziału, o którym afisz opiewał, że będzie to bukiet gimnastyczny czy też gimnastyka bukietowa, wykonana przez p. Bratz. Rzeczywiście ekwilibrystka nie zawiodła oczekiwań. Tyle siły nigdy jeszcze chyba w kobiecie nie widziano. Ależ to atletka godna nazwiska co najmniej pani Rappo, jeśli pan Rappo miał być rzadkiem uosobieniem herkulesowej siły. Wyobraźcie sobie p. Bratz wspartą całym swym ciężarem na jednej dłoni i obracającej się w tem naprężonem położeniu na około podpory, którą stanowi ozdobna piramida ustawiona na dwóch krzesłach na stole.

Bardzo kompetentni w gimnastyce mężczyźni, znani zresztą ze swej potężnej siły, mówili nam, że sztuki łamane i popisy siły rąk p. Bratz, nie byłyby im w żadnym razie dostępne.

Więcej takich przedstawicielek płci pięknej, a wkrótce zgnębieni musielibyśmy bojaźliwie przemawiać za równouprawnieniem.. mężczyzn, jako płci słabszej. Puchy marne i wietrzne istoty dałyżby się nam dopiero we znaki. Doprawdy szczęście to nie małe, że podobno jedna taka dopiero kobieta istnieje na świecie, inaczej trzebaby zawołać z ojcem Fredrą: „Gwałtu co się dzieje."

Na zakończenie przedstawienia urządzono piękne kolorowe wodotryski oświetlone światłem elektrycznem i ogniami bengalskiemi, czyli tak zwane kalo-spintechromo kreny, wpośród których przedstawiony był żywy obraz.

P. Bekker będzie miał u nas o ile się zdaje powodzenie, byleby zniżył ceny miejsc, które względnie do cen teatralnych i w ogóle u nas przyjętych, są za wysokie.

Przy rozpoczynaniu przedstawienia i po jego ukończeniu, światło elektryczne oświetlało ulicę hr. Berga. Było to współzawodnictwo z księżycem i towarzystwem gazowem.

= Podaliśmy onegdaj pogłoskę, iż w resursie kupieckiej urządzonym ma być koncert instrumentalno-wokalny, celem zebrania funduszu na projektowany pomnik dla Moniuszki. Dziś donoszą nam, iż koncert odbędzie się w końcu bieżącego miesiąca. Do urządzenia go komitet resursy zaprosił p. Adama Münchheimera. W programacie dotychczas znajdują się wyłącznie kompozycje Moniuszki. Pan Filleborn ma śpiewać uroczą arję z kurantem z opery „Straszny dwór;" prologiem koncertu będzie uwertura p. t. „Bajka." Komitet resursy kupieckiej spełnia czyn obywatelski, spodziewać się więc należy, że publiczność odpowiednio spełni swój obowiązek.

— (Art. nad.) *Panie Redaktorze!* W dniu 10 b. m. w poniedziałek, o godzinie $9^1/_2$ z rana, byłem świadkiem, jak dwaj studenci uniwersytetu — jeden z nich z dobrym już zarostem na twarzy, drugi znacznie młodszy, wpadli do kościoła Ś. Krzyża za młodą przystojną panną i gdy ta uklękła przed ołtarzem, odzywali się do niej z jakiemiś grubijańskiemi dowcipami. Młoda osoba miała więcej moralności i rozumu od panów akademików, gdyż czując świętość miejsca chciała się od natrętów uwolnić i odeszła ku ławkom. Bogobojna młodzież skorzystała z tego i zajęła miejsca po obu stronach swej piękności i bez względu na cześć świątyni należną, nie zważając na modlących się, śmiechami i konceptami obecność swoją w przybytku bożym zaznaczała. I ci młodzieńcy mają być kiedyś ludźmi szanującemi społeczeństwo i nawzajem szanowanymi przez nic!

Stały prenumerator *F. W.*

= Saski ogród sposobi się do snu zimowego.

Nocą owija go mgła, drzewa rankiem szron pokrywa, stoją smutne, ogołocone z liści, poczerniałe. Przez gałęzie prześwieca niebo o matowej barwie ołowiu. Na klombach zamiast kwiatów — błoto.

W alejach nie słychać szelestu sukien jedwabnych ani szmeru jedwabnych słówek... W altanach nie syczy woda sodowa... Na trawnikach nie hałasują dzieci...

Wszędzie cisza przerywana niekiedy chrzęstem liści deptanych stopą spieszącego się przechodnia. Od chwili do chwili przez siatkę nagich gałązek strzela promień słońca — zimny jak klinga toledańskiego sztyletu.

W ogrodzie porzuconym przez ludzi rezydują ptaki. Nie te wszakże które naśladując *podróżomanów* uciekają przed słotą i zimnem pod słońce cieplejsze, pod pogodniejsze niebo; nie te które kochają dom wesołości tylko a w czarnych dniach roku rade go się wyprzeć.

Nie! — mieszkańcami ogrodu są szare a wierne domowi: *wróble.*

Od dni kilku odbywają one tam sejmy swoje. Pełno ich na kasztanach, na klombach, na *posągach* nawet.

Tak, na posągach.— Z dziwną bowiem obojętnością traktują one glorję ziemską, ową wielkość, którą poeta włoski nazywa *infinita vanita del tutto.*

= Nowy Rok 1873, pragnie naśladować swego poprzednika 1872 i przyjść na świat z orszakiem pism nowo-narodzonych. Wprawdzie orszak tym razem nie będzie tak liczny jak poprzednio, ale zawsze na uwagę zasługuje.

Właśnie mamy pod ręką prospekt na nowe pismo tygodniowe p. n. „*Ognisko domowe,*" mające wychodzić pod redakcją p. Bronisław Korpaczewskiego, magistra nauk historyczno-filologicznych.

„Ognisko" obrało sobie za zadanie stać na straży nietykalności i niewzruszoności podstaw życia rodzinnego, lecz zarazem i rozumnego rozwoju bytowych form ogniska domowego i rodziny.

W zakres nowego tygodnika, wejdą artykuły przedstawiające stan spraw społecznych, mających związek z rodziną, jako podstawę społeczeństwa, dalej opisy stosunków rodzinnych u rozmaitych narodów, o formach małżeństw, o stosunkach małżonków do siebie i rodziców do dzieci, o znaczeniu domu, o wychowaniu dzieci, przedmioty z pedagogiki domowej, sprawozdania z objawów kultury, cywilizacji, literatury i nauki.

Oprócz tego, „Ognisko" przyrzeka zajmować się i materjalną stroną domu. Urządzenie mieszkań, wybór pożywienia, prowadzenie kuchni, nawet ubiór, będą stanowiły przedmiot artykułów Ogniska.

Powieści i utwory dramatyczne, zamieszczane będą tylko najbardziej wyborowe z literatury zagranicznej lub naszej i o tyle tylko, o ile odpowiedzą tendencjom pisma.

Wreszcie „Ognisko" zapowiada otworzenie rubryki odpowiedzi na pytania, w zakresie spraw obchodzących rodzinę i ogłoszeń rekomendowanych, to jest takich tylko, których redakcja sprawdzi rzeczywistą wartość.

„Ognisko domowe" wychodzić ma od 1 stycznia roku przyszłego co czwartek, w objętości 8 stron druku wraz z dodatkami rozmaitej objętości. Cena miesięczna kobiejek 40.

= Dziś opuścił prassę kalendarz illustrowany wydawany corocznie nakładem p. Józefa Ungra.

= Niezadługo na wielkiej scenie pojawi się nowy balet p. t. „Meluzyna." Będzie to balet wspaniały, zapewniano nas bowiem, że na wystawienie tej produkcji choreograficznej przeznaczono około 20 tysięcy rubli. Piękny grosz! górą życie paryzkie!

= Wczoraj 3 część tutejszej straży ogniowej, mieszcząca się dotychczas w zabudowaniach na rogu ulicy Jerozolimskiej i Nowego Światu, przeniosła się do umyślnie dla niej nabytego i urządzonego domu N 1283 po za gmachem b. Izby Obrachunkowej, gdzie dawniej mieściła się ochrona sierot warszawskiego towarzystwa dobroczynności. Koszary dla strażaków urządzono od frontu. W podwórzu zaś wystawiono obszerne murowane wozownie na pomieszczenie narzędzi, stajnie na 50 koni, szopy na pomieszczenie kar, wreszcie wieżę czyli czatownię ogniową, także murowaną. Wieża ta ma być dopiero w roku przyszłym ukończona, obecnie doprowadzono ją do wysokości tylko 2 piętra, do czasu zatem posterunek ogniowy pozostanie na dotychczasowej czatowni, połączonej z nowemi koszarami za pomocą telegrafu elektrycznego. Całe urządzenie zdaje się być praktycznem, z wyjątkiem bramy wyjazdowej bardzo wązkiej i ukośnej, względem kierunku ulicy. Nie obejdzie się w skutek tego bez zawadzań a może i gorszych wypadków, przy wyjeździe straży do ognia.

= Od prenumeratorów naszych na prowincji odbieramy zażalenia na ważną niedogodność jaka spotyka passażerów drogi żelaznej Warszawsko-Bydgoskiej na stacji Łowickiej. Dworzec tej stacji skąd ingą już bardzo niedogodny, jak wszystkie dawniej budowane, kiedy jeszcze nie przewidywano wielkiego ruchu jaki się dziś rozwinął, ctwieranym bywa nieraz ledwie na półgodziny przed odejściem pociągu. Przyjeżdżający w zamiarze odbycia podróży drogą żelazną wystawieni są na wszystkie przykrości obecnej pory roku. W niedzielę d. 10 b. m. jedna rodzina przybywszy ze wsi na ostatni pociąg o godzinie w pół do ósmej zastała jeszcze wszystkie sale zamkniętemi i trzeba się było z drobnemi dziećmi schronić do sieni ciemnej i zimnej, lecz i tam wskutek napływu passażerów miejsca zabrakło: przybyli musieli uciec się pod ochronę niegościnnej wcale wystawy, która imituje galerję od strony miasta. Na stacji łowickiej nieraz już sami doświadczyliśmy późnego otwierania kassy. Niewątpimy, że Dyrekcja fakt sprawdzi i powtarzaniu się jego na przyszłość zapobiegnie. Passażerom doznającym nieprzyjemności przypominamy, iż na każdej stacji istnieje księga zażaleń, do której obowiązkiem nie tylko prawem każdego jest zapisywać wydarzenia następione z obrazą przepisów.

— (Art. nad.). *Zarysy Anglii* Taine'a ukazały się w przekładzie... wahamy się powiedzieć *polskim,* bo język „Przeglądu Tygodniowego" jest chyba nowotworem polskiego. Patologiczny ten fakt uderza na każdej stronicy mnóstwem błędów, często niezrozumiałych. Trzeba mieć wyobraźnię filologa, psychologa i paleontologa, ażeby domyśleć się sensu oryginału, na który się porwał tłómacz nie znając ani polskiego ani francuzkiego języka. Co znaczy np. ustęp: „Anglik uważa myśli za pamiętcowe i *wróżbiarcze przyrzą*-

dy"?.. albo: „potrzeba doprowadzić *rzemiosło* do końca"?.. Zdarzają się także bąki pocieszne, dowądzące, że *Przegląd* nie stoi jeszcze zbyt mocno na gruncie wiedzy pozytywnej. Tak np. na str. 134 t. II go czytamy o kopji Tycyanowego *Wniebowzięcia Madonny* „*przez Gobelinów*" (sic). Taine mówi o gobelinowej reprodukcji *Wniebowzięcia*; tłómacz zaś w gobelinach upatrzył imiona własne malarzy, pracujących wspólnie nad jednym obrazem. Na str. 42 tegoż tomu czytamy: „Wreszcie głowy angielskiej można słusznie porównać do *jakiego Guidona Murray* (sic)." Tłómacz nie słyszał o powszechnie znanym *Gidzie* (przewodniku dla podróżujących) Murray'a i z *gida* zrobił *Guidona*. Gdzieindziej angielski tytuł *mister* przetłomaczono wyrazem *chłop*... I poco to brać się do rzeczy, której się nie zna? — *Jeden z nabywców książki*.

= „Dalszy ciąg listy nagród przysądzonych producentom kraju tutejszego za moskiewską wystawę politechniczną 1872 r."— W oddziale technicznym, wielki medal złoty, braciom Hordliczko w Czechach w guberbernji siedleckiej, za naczynia szklane, białe i kolorowe; medale złote: Sommerowi, za próby wyrobów perfumowych i materjałów do otrzymywania perfum i Feistowi, za kolekcję szczotek i pendzli; wielkie medale srebrne: Kadisonowi, za lakiery bardzo dobrego gatunku i Polakiewiczowi, za próby cygar bardzo dobrego gatunku, po taniej cenie; medal srebrny, Reichlowi, za próby bielizny szytej na maszynach do szycia i wszywek. (D. W.)

┼ W dniu wczorajszym o godzinie 8 wieczór po długich cierpieniach przeniósł się do wieczności w wieku lat 73 ś. p. August Ferdynand Galle, znany obywatel m. Warszawy i właściciel od lat wielu egzystującego składu materjałów aptecznych.

= W ciągu doby dzisiejszej zachorowało na cholerę osób 8, z tych i z pozostałych 71, zmarło 2, wyzdrowiało 4, pozostaje w leczeniu 73. W wojskach zachorowało 8, wyzdrowiało 4, zmarło 3, pozostaje w leczeniu 45.

Od początku pojawienia się epidemii w Warszawie zachorowało osób 571, zmarło 262, wyzdrowiało 236. W wojskach garnizonu zachorowało 184, zmarło 55, wyzdrowiało 84.

= Nieraz już donosiliśmy o niemiłosiernem pastwieniu się nad zwierzętami do którego za środek niezawodny posługuje zapalona nafta. Nowy przykład podobnego okrucieństwa znajdujemy w liście otrzymanym wczoraj od jednego z mieszkańców tutejszego miasta. Autor tego listu opowiada, że właściciel owocarni pod Nr. 21 na Nowym Świecie, pochwycił szczura w pułapkę urządzoną na prędce z klatki ptasiej. Snać wielką była nienawiść pana handlarza produktami natury do szczurów, które mu jak mówił, cały ser szwajcarski wyjadły, bo przedstawiciela tego długo-ogoniastego rodu, assimilowanego do ptaka, chcąc za wszystkich jego towarzyszów ukarać, oblał naftą i publicznie na podwórzu spalił, przykładając zapałkę do ogona przesyconego naftą. Straszny był widok! szczur skazany na okropne męki, rzucał się jak wściekły w klatce. Po upływie kilkunastu minut śmierć przecięła męczarnie, a tryumfujący handlarz udał się do sklepu, pewny, że odtąd szczury pozostawią jego ser w spokoju. „Działo to się z rana d. 12 b. m. w obec licznych świadków z których jednego, chłopca blondyna z cukierni Semadeni'ego, na rogu Nowego Światu i Jerozolimskiej Alei" autor listu wskazuje. —*X*—

= Nafta znów stała się powodem smutnego wypadku. W dniu onegdajszym wieczorem w jednym z domów znajdujących się w okolicach placu teatralnego dziesięcioletni synek właściciela domu przez nieostróżność służącej, która wywróciła palącą się lampę, uległ silnemu oparzeniu.

= Donoszą nam z Suwałk, że w pierwszych dniach b. m. towarzystwo artystów dramatycznych pod dyrekcją p. Texla, opuściło to miasto i udało się do Łomży.

= Księgosusz pojawił się znowu we wsi Grossowie, Młocinach i w Targówku, w powiecie warszawskim.

= W nocy z 10 na 11 listopada okropna zbrodnia popełnioną została w Radomsku: kupiec starozakonny, tak zwany „hussyta" zabił żonę swoją przez odcięcie jej głowy tak dokładnie, że głowa ta ledwie na kawałku skóry w związku z tułowiem się trzymała. Przyczyny zbrodni są niewiadome. Morderca uchodził w mieście za porządnego człowieka i przywiązanego małżonka. Po zabiciu żony włożył nóż w prawą rękę trupa, a sam ratował się ucieczką do lasu, gdzie go jednak wkrótce schwytano i oddano w ręce sprawiedliwości.

— *Panu X. X. z okolic Pniewa.*— Wstrzymanie przesyłki tabel loteryjnych przy Kurjerze na dawnych warunkach — nie nastąpiło tynajmniej z własnej inicjatywy administracji „Kurjera War". O ile nam wiadomo naczelny Urząd Loterji w Królestwie Polskiem prowadzi już w tym przedmiocie układy z Wła- dzą Pocztową. Od rezultatu ich zależeć będzie dołączenie tabel.

— *Panu X* — Uwagi Pańskie o potrzebie utrzymywania światła gazowego mimo pełni jeżeli noc jest pochmurną najzupełniej podzielamy i wypowiedzieliśmy je od siebie już we wczorajszym numerze.

— Onegdaj na przedstawieniu w Teatrze Wielkim, znajdowało się osób: 940; w Teatrze Rozmaitości 374.

— W tymże dniu, pochowano na cmentarzu prawosławnym ciał zmarłych męż. —, kob. —, dzieci —; na cmentarzu katolickim: męż. 4, kobiet 4; dzieci 8; na cmentarzu ewang.-augsb. i reformow.: męż. —, kobiet 1, dzieci —; na cment. starozak. męż. 2, kob. 2, dzieci —. (G. P.)

— Przyjechało do Warszawy osób 714, wyjechało 691. (G. P.)

= „Mosk. Wied." dowiadują się, że dla lepszego obznajmienia kozaków ze służbą kawalerji, mają być odtąd przykomenderowane dwa pułki kozackie do każdej dywizji kawalerji.

= Wypadki na kolejach żelaznych w Cesarstwie z powodu wykolejenia się pociągów, zwróciły oddawna na siebie uwagę rządu, i doprowadziły do przekonania, że najczęściej powodem wykolejenia bywa złe nastawienie zwrotnika. Nauka oddawna stara się zapobiedz temu i wynaleźć aparat do kontrolowania wekslí. Przed dwoma jeszcze laty kwestja ta bardzo dowcipnie i praktycznie została roztrzygniętą przez inżenjera i telegrafistę Markiza Gayan de Forville. Aparat przez niego wynaleziony i nazwany „*ruskim przewodnikiem i kontrollerem*," daje widzieć położenie wszystkich weksli na jego stacji znajdujących się i poprawiać zawczasu dostrzeżone omyłki. Przywilej na eksploatację tego aparatu na drogach żelaznych w Rossji posiada baron T. J. Gérard de Joucanton et Copm., który za kilkanaście tysięcy rubli nabył to prawo od wynalazcy. Aparat obecnie ustawiono dla dokonywania prób na stacji drogi Mikołajewskiej i wkrótce komissja ze specjalistów złożona zajmie się zbadaniem jego praktyczności.

= PP: Wachter, Bykow, Meyen i Bernard, w tych dniach nabyli na własność znaną razańsko-barkowską fabrykę żelazną, i zamierzają wyrabiać w niej wszelkiego rodzaju wyroby żelazne od relsów aż do igieł. Na podobną skalę prowadzonego zakładu jeszcze nie mamy w Rossji, powiadają „Nowosti."

= „Nowosti" donoszą o odbytym w okolicach Petersburga pojedynku à la courte paille, t. j. sposobem następującym: Wybierają się dwie słomki; ten któremu dostanie się słomka krótsza, natychmiast musi sobie życie odebrać. Ofiarą tego barbarzyńskiego pojedynku był pełen nadziei dwudziesto-dwu-letni młody człowiek.

┼ Senior Arcy-Bractwa Nieustającej Adoracji Przenajświętszego Sakramentu zawiadamia, że za spokój duszy ś. p. Heleny z Kozubowskich **Choci szewskiej** Adoratorki Arcy-Bractwa odprawioną zostanie Żałobna Wotywa w dniu 15 b. m., to jest w piątek o godzinie 10-tej zrana w kościele S go Kazimierza na Nowem Mieście, na które to Nabożeństwo Protektorów, Członków i Adoratorki oraz familię zmarłej zaprasza.

┼ Jutro (w piątek), jako w rocznicę imienin ś. p. Leopolda **Smiecińskiego**, wszystkie Msze Święte w kościele Świętego Krzyża, odbywać się będą za spokój duszy jego, Msza śpiewana o godzinie 10tej.

┼ Jutro (w piątek), jako w rocznicę śmierci ś. p. Ludwika **Kohlsdorfa**, odbędzie się żałobne Nabożeństwo w kościele Przemienienia Pańskiego, przy ulicy Miodowej, o godzinie 10tej z rana, na które pozostała żona z rodziną, zaprasza Krewnych i Przyjaciół.

┼ Jutro (w piątek), jako w piątą rocznicę skonu ś. p. Zofii z Trębickich **Kasznicowej**, odprawioną będzie o godzinie 9tej rano, Msza Święta w kościele Świętego Krzyża, w kaplicy Matki Boskiej.

┼ W piątek to jest dnia 15go b. m. jako w rocznicę imienin ś. p. Leopolda **Łąckiego** Rze. Rad. Stanu odprawionem zostanie w kościele S-go Antoniego o godzinie 10-tej nabożeństwo, na które pozostała wdowa z dziećmi Krewnych, Przyjaciół i Znajomych zaprasza.

┼ W dniu 16-go b. m. t. j. w sobotę odprawiać się będzie Wotywa żałobna w kościele Narodzenia N. M. P. przy ulicy Leszno o godzinie 11 zrana, jako w drugą bolesną rocznicę śmierci ś. p. Konstantego **Bach**, na którą w głębokim smutku pogrążona matka Przyjaciół i Znajomych zaprasza. —11244—

┼ W dniu 12 listopada oddał Bogu ducha ś. p. Karol **Libchen** pozostała żona z siedmiorgiem dzieci zaprasza Krewnych, Przyjaciół i życzliwych na obrzęd pogrzebowy odbyć się mający d. 15 m. b, t. j. w piątek o godzinie 3-ciej po południu z kościoła S go Marcina przy ulicy Piwnej. —11243—

Kronika zagraniczna.

✕ Lepsza wróżbę stawiać można teatrowi Poznańskiemu, odkąd go wspierają doświadczone rady i siły wypróbowane już z trwałym pożytkiem dla sztuki, przy powstawaniu teatru Krakowskiego. Donoszą nam z Poznania, że źródeł niepodejrzanej bezstronności, że dotychczas truppa p. Sarneckiego, objawiała wiele dobrych chęci, ale mało talentów i rzeczywistej artystycznej produkcji. Dobry kierunek, nie może być ani dziełem silnych postanowień, ani chwilowych porywów i nieraz przedstawia się dopiero, jako rezultat pracy całego życia poświęconego dla sceny, przy tym dobrym kierunku wszakże, niejedne siły uśpione, dały by się do życia powołać.

Dotychczas, oprócz pp. Grabiśskich, jeden tylko wybitniejszy talent objawił się na scenie poznańskiej.

Mówimy o pani Marji Nowakowskiej. Donosiliśmy już o wystąpieniu jej w „Adryannie." Na drugą rolę w dramacie poważnym, obrała sobie p. N. „Joannę" w sztuce Galattego, napisanej dla pani Modrzejewskiej. Dramat „Joanna" jest bez wartości artystycznej, ale główna rola w nim przedstawia obszerne pole do rozwinięcia przymiotów artystycznych.

Krytyka miejscowa przyznaje pani N., że wystudjowała na wskroś swoją Joannę i przedstawiła ją w całej pełni wzniosłego charakteru kobiecego, z całą prawdą na jaką tylko zdobyć się może rozumna i przejęta istotą rzeczy, interpretacja.

✕ Pożar w B stonie wybuchnął najpierw dnia 9-go b. m. i trwał 25 godzin. Zniszczył on miasto na przestrzeni 70 akrów (50 morgów). Straty ocenione zostały na 80 miljonów dolarów. 930 firm kupieckich utraciło kantory, sklepy i magazyny. Najwięcej szkód zrządził ogień w towarach suchych, w wełnie i skórach. Sześćdziesiąt domów mieszkalnych, gmachy giełdy i poczty i wielkie magazyny zniszczone. Wiele osób w pożarze tym śmierć znalazło. Dnia 11 po północy wszczął się nowy pożar spowodowany przez eksplozję gazową i zniszczył 6 magazynów; pomimo silnego wiatru ugaszono o godzinie 5-tej z rana. Minister skarbu Boutwell przeznaczył już znaczne summy na zapomogi dla pogorzelców.

Przegląd polityczny.

Sejmy prowincjonalne Austrji przedlitawskiej nie dawały dotychczas zbyt wyraźnych znaków życia, w jednym tylko Tyrolu ultramontanizm rozpoczął nową kampanję. Wspominaliśmy we właściwym czasie o zmianach wprowadzonych przez ministra oświaty do przepisów tyczących wyboru rektora w uniwersytecie w Innspracku. Według dawnego regulaminu, *rector magnificus* powinien należyć na przemian do jednego z czterech fakultetów, Od 1857 r. jezuici zawładnęli fakultetem teologicznym i na mocy reskryptu ministra z 4 go listopada 1857 r., wydanego przez hr. Leo Thun, jednego z koryfeuszów ultramontanizmu w Austrji, profesorowie fakultetu teologicznego, wyznaczani wyłącznie przez radę prowincjonalną Towarzystwa Jezusowego, mieli korzystać z nowych praw z profesorami zwyczajnemi i jako tacy brali jednakowy udział w wyborze rektora. Taki stan rzeczy uległ zmianie w ciągu roku bieżącego, na mocy nowego reskryptu ministerjalnego wyłączającego nadal fakultet teologiczny, a zatem jezuitów, od wyboru pierwszego dostojnika w uniwersytecie. To też, jakkolwiek na ten fakultet przyszła kolej dostarczenia rektora, wybrany został profesor fakultetu prawnego p. Ullman, któremu formalnie zainstalowano. Ponieważ rektorom uniwersytetu służy prawo zasiadania w sejmach prowincjonalnych, p. Ullman zajął więc miejsce na sejmie w Innspracku.

Wypadek ten wywołał interpelację ze strony większości ultramontańskiej na sejmie w Tyrolu, i spowodował uchwałę rezolucji domagającej się cofnięcia ostatniego reskryptu ministerjalnego; w przeciwnym zaś razie członkowie większości nie przychodziliby na posiedzenia na których p. Ullman będzie się znajdował. Ze stanowiska prawnego, podobna rezolucja nie jest niczem usprawiedliwioną; to co jeden reskrypt ministerjalny zarządził, może być cofnięte mocą innego reskryptu; a zresztą sprawy uniwersyteckie nie wchodzą w kompetencję sejmów prowincjonalnych i nie mogą być rozbierane w Radzie Państwa. Faktycznie zaś nowo biorąc bezrobocie parlamentarne urządzone przez ultramontanów w Innspracku zmusiłoby sejm do zawieszenia prac z powodu braku kompletu prawnego, tem więcej, że już reprezentanci Tyrolu włoskiego miejsca swoje zostawili opróżnione. Rezultatem tego wszystkiego będzie zapewne rozwiązanie sejmu; można się tylko obawiać, ażeby nowe wybory nie odesłały do Innspracku tych samych deputowanych. Zawikłania polityczne Austrji pozostały o jedną trudność więcej.

Dzienniki berlińskie podają nam niektóre szczegóły o wielkiej radzie ministrów odbytej w zeszły piątek pod prezydencją cesarza i w obecności księcia następcy tronu. Rada trwała trzy godziny. Nakreślono na niej drogę postępowania rządu w kwestji reformy prowincjonalnej. Bezzwłocznie po otwarciu nowej sesji, ministerjum przedstawia Izbie deputowanych

projekt do prawa o reorganizacji okręgowej w formie przyjętej pierwotnie przez to zgromadzenie z wyjątkiem nieznaczących zmian. Równocześnie rząd wzmocni frakcję liberalną Izby wyższej za pomocą nominacji nowej serji parów. Zdaje się też, że reforma Izby panów będzie stanowczo przedsięwziętą; jeżeli rząd nie wystąpi z inicjatywą, uczyni to Izba deputowanych lub nawet lewica w Izbie wyższej. Zmiana projektowana ma dotyczeć przedewszystkiem składu tego zgromadzenia; zmniejszoną ma być mianowicie o połowę liczba krzeseł zajmowanych przez większą własność. W tej to kategorji, jak wiadomo, opozycja przeciwko prawu o reorganizacji okręgowej, rekrutowała największą liczbę głosów. Wiadomo również, że w 1865 r. z powodu zajścia z Izbą deputowanych o reorganizację armji i z przyczyny pomocy danej w tej okoliczności rządowi przez Izbę wyższą, rząd podwoił liczbę reprezentantów wielkiej własności; dziś więc chodzi o powrócenie do stanu rzeczy przed 1865 r. Reforma ta jednak nie zadawalnia w zupełności prasy liberalnej, która pragnęłaby bezwarunkowego zniesienia Izby panów. Prawdopodobnie jednak będzie musiała ograniczyć się na zmniejszeniu żywiołu arystokratycznego w łonie tego zgromadzenia.

Dziennik „Soir“ donosi, że poseł **hiszpański** w Paryżu miał długą naradę z panem Thiersem w kwestji stowarzyszenia „Internationale,“ której agitacje w Hiszpańji przybierają coraz groźniejsze rozmiary. W Katalońji „Internationale“ współzawodniczy z ajentami karlistowskiemi, a poseł miał na to zwrócić uwagę, że możliwy jest wybuch na granicy podobny do powstania w Ferrol. W interesie obu krajów leży, ażeby wszelkie komunikacje z francuzkiemi adeptami „Internationale,“ zostały przecięte, ruch bowiem socjalistowski w Barcelonie mógłby łatwo znaleźć oddźwięk w Nimes, Montpelier i Marsylji. Istnieje więc pewna solidarność obu rządów w obec tych agitacji, na którą poseł zwrócił szczególną uwagę. Kortezy hiszpańskie starają się tymczasem według możności prace swoje załatwiać niezależnie od kipiących namiętności stronniczych. Prawo tyczące sił marynarki przyjęte zostało 195 głosami przeciwko 35. Obecnie Kortezy zajęte są projektem do prawa o bankach hypotecznych; projektowane jest również prawo o sekularyzacji cmentarzy i o szkołach średnich. Republikanie w Izbach starają się swoje idee urzeczywistnić na polu praktycznem, występując w obronie emancypacji niewolników, w czem spotykają się z życzeniami króla. Projektowane przez to stronnictwo wynagrodzenie właścicieli ma wynosić dla Kuby 1,000, dla Porto Rico 1,500 pesetas.

Z **Australji** donoszą fakt kulturowego znaczenia. W Piątek nastąpiło w Melbourne otwarcie miejscowej wystawy przemysłowej. Przy akcie otwarcia było obecnych trzydzieści tysięcy osób.

Ostatnie wiadomości polityczne.

Kraków 12go.— Dzienniki tutejsze doradzają deputowanym umiarkowanie przy redakcji adresu, aby mu nie nadawać charakteru demonstracji przeciw rządowej.

Lwów 12go.— „Słowo“ donosi, że rusini w sejmie ukonstytuowali się w oddzielny klub, pod prezydencją prałata Szaszkiewicza.

Berlin 12go.— Na radzie ministrów w zeszły piątek odbytej, postanowiono za przeważnym wpływem Bismarcka zupełną radykalną reformę izby panów.

Sejm otwarty został przez ministra Roona w imieniu króla. Izba deputowanych podzieliła się na biura. Jutro wybierze prezydium i sekretarzy. Izba wyższa obrała prezydentem swoim Stolberga (dotychczasowego) Plötza i hr. Brühla wice-prezydentami.

Rzym 11go.— Z powodu śmierci ks. Alberta pruskiego, król wydał rozkaz noszenia na dworze żałoby przez dwa tygodnie.

Paryż 11go wieczorem.— Zgromadzenie narodowe. Prezydent składa protestację ks. Napoleona przeciwko wydaleniu go z Francji.

Wołowski żąda, aby dla lotaryńczyków i alzatczyków uchwalić taką samą summę, jaką już udzielono departamentom poszkodowanym przez wojnę.

Zgromadzenie jutro wybierze sobie prezydium.

Słychać, że Changarnier postawi jutro interpellację w przedmiocie objazdów Gambetty.

Paryż 12go.— Na zgromadzeniu prawicy po za parlamentem, postanowiono popierać interpelację co do ks. Napoleona, okazując jednak przytem wstręt swój do tej osobistości.

Drezno 11-go. — Obchód złotego wesela ukończony. Goście z Berlina dziś w wieczór opuścili Drezno.

Berlin 12-go.— Stronnictwo postępowców zachowa się przychylnie dla nowego prawa o zarządzie okręgowym.

W sprawie Koźmiana przeciwko „Nord deutsche Allg. Ztg.“ sąd I-ej instancji wydał dziś wyrok uniewinniający.

Petersburg 12-go.— „Prawitielstwiennyj Wiestnik“ ogłasza traktaty handlowe zawarte z Kokańcami z Bucharją i Kaszgarem. Co do Chiwy dziennik urzędowy oświadcza, iż obecne stosunki z tym krajem nie dadzą się nadal utrzymać. Bezpieczeństwo stanów orenburskich zależy bezpośrednio od stosunku Rossji do chanatu chiwańskiego.

NIE-BAJKA.

Na ulicy boso i w koszuli,
Pod latarnią dziecię z zimna drżało.
Ono biedne — matkę postradało.
Kto sierotę wesprze? — któż przytuli?..

* * *

Chrystus, z niebios spojrzał się ku ziemi...

. . . .

Księżyc błysnął — i, z karety złotej
Wysiadł anioł, z oczami łzawemi,
I rzekł cicho, słodko do sieroty:
Ty nie skonasz z głodu, ni z tęsknoty...

* * *

W lat dwadzieścia, młodzian był artystą.
Śpiewał hymny cierpień i miłości.
Świecił duszą białą, promienistą,
I dał — życie dla życia ludzkości.

Miron.

— Emilja z P. R., prosi panią Antoninę Dobulewicz, z Kowna o przybycie do domu pod Nr 32 przy ulicy Jerozolimskiej, mieszkania Nr 14ty, — 11,217 —

— W pracowni strojów i sukien damskich panny S. Sielskiej, na Krakowskiem Przedmieściu Nr 63, wprost resursy obywatelskiej, na 1 m piętrze, mieliśmy sposobność widzieć i osądzić wiele rzeczy damskiej toalety, będących tak na składzie do sprzedaży, jako też wykończonych na obstalunek.

Oprócz dużego wyboru kwiatów i piór paryzkich, oraz pięknych modeli kapeluszy i sukien, tak do codziennego użytku jako też strojnych i balowych, świeżo sprowadzonych z zagranicy, a odznaczających się dobrym gustem i zupełną nowością, widzieliśmy kilka sukien, paltotów i salop, wykończonych na obstalunek podług wybranych modeli i musimy przyznać, że tak wykończenie dokładne, jako i gust, mogą być doskonałą rękojmią do zaufania dla pań ubierających się podług ostatniej mody. Gotowe kapelusze i czepeczki będące na składzie do sprzedaży w dużym wyborze, odznaczające się tak nizką ceną, jako też rozmaitością fasonów i dobrym gustem, zwracają szczególną uwagę i są dowodem, że właścicielka pracując poprzednio lat kilka w dwóch pierwszorzędnych magazynach w Warszawie, nie tylko że nabyła dokładnej znajomości rzeczy i dobrego gustu, lecz przytem zrozumiała potrzeby miejscowe, zasadzające się na cenach nizkich i akuratnem wykończeniem robót.

Pracownia panny S. Sielskiej, oprócz przyjmowania obstalunków na wykończanie ubiorów damskich z materjałów przyniesionych lub wybranych na miejscu z kilku kolekcji prób towarów, z handli bławatnych odznaczających się nizkiemi cenami, sprzedaje: kwiaty paryzkie, pióra, kapelusze, czepeczki, kapiszony z chustek włóczkowych i w miejsce dawnych krenolin, zupełnie nowy fason tiurniur od rubli trzech. —11156 —

— Handel win i towarów kolonjalnych mieszczący się przy rogu ulic Leszna i Karmelickiej, przeszedłszy w ręce nowonabywcy P. Kozieradzkiego uległ najzupełniejszej przemianie; z przyjemnością zatem jako mieszkaniec tamtej okolicy dzielę się z czytelnikami przekonaniem jakiego o tej młodej firmie nabrałem. Taniość i dobroć podanego towaru, to godło przyjął dzisiejszy właściciel i temu wiernie służy. Najlepsze gatunki towarów, w jakie swój skład p. Kozieradzki zaopatruje, oraz bogata piwnica, szczególnie zaś win węgierskich, śmiało mi pozwalają firmę tę łaskawym względom publiki zalecić. *Adolf S.*

TEATR WIELKI
Dziś: Piękna Helena. Jutro: po cenach T. R Epidemia.

TEATR ROZMAITOSCI.
Dziś: Hans Jurga, Księżna Jerzowa.

SPOSTRZEŻENIA
w Obserwatorjum Meteorologicznem
Kurjera Warszawskiego.

	barometr milim.	termometr R. stopni	wilgot. powietrza%	kierunek wiatru i stan nieba
wcz. o g. 9 wie.	755.5	+ 3.0	92	połud. wschod. pogoda
dziś o g. 7 rano	757 5	+ 2.7	94	„
„ o g. 1 z poł.	759.5	+ 7.8	86	„

W ciągu doby od połud. wczoraj do południa dzisiaj { Najmniejsze ciepło st. + 5.5; Największe ciepło st. + 7.6

— **Ceny Targowe Warszawskie.** Z dnia 13 listopada płacono za korzec pszenicy wagi 242 do 250 f. smol. i ordyn. do rs. 7 k. 80 do sr. 8 k. —; pstra i dobra rs. 8 k. 47½, do rs. 9 k. 40 wyborowa rs. 9 kop 50 do rs. 9 kop 60 żyta wagi 232 do 240 od rsr. 5 kop. 10 do rsr. 5 kop. 32½; jęczmienia 2 i 4-go rzędowego rsr. 4 kop. — do rs. 4 kop. 35; owsa rs. 2 kop. 40 do rsr. 2 kop. 55; Groch polny rs. — kop. — do rs. — kop. —; kartofle rsr. 1 kop. — do rsr. 1 kop. —; siana od k. 35 do 40; słoma od k. 25 do k. 27½ za pud.

Okowitę płacono — dnia 13 listopada hurtową składniczą za garniec od kop. 145—146. Pojedynczą szynkarską za garniec od kop 148 - 150.

— Wysokość wody na rz. Wiśle pod Warszawą st. 2, c. 10.

— Do dzisiejszego Kurjera Warszawskiego dołącza się prospekt, na pismo mające wychodzić p. t „Ognisko domowe.“

Redaktor Juljan Statkowski. **Wydawca Gustaw Gebethner.**

(Dodatek).